

# Najmężniejszy z mężnych



www.ipn.gov.pl

W 60. rocznicę śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego

Sobota - niedziela | 24 - 25 maja 2008



• Witold Pilecki w mundurze. Zdjęcie wykonane w latach 30. Zbiory rodzinne

## Tryptyk odwagi

S to lat z górą przed męczeńską śmiercią Witolda Pileckiego w wierszu „Do Matki Polki” Adam Mickiewicz pisał o „synu wyzwany do boju bez chwały”, co „nie pójdzie jak dawni rycerze utkwic zwycięski krzyż w Jeruzalemie”. I kończył:

*Wyzwanie przyśle mu szpieg nieznajomy,  
Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysięzny,  
A placem boju będzie dół kryjomy,  
A wyrok o nim wyda wróg potężny.*

*Zwycięzonemu za pomnik grobowy  
Zostaną suche drewna szubienicy,  
Za całą sławę krótki płacz kobiecy  
I długie nocne rodaków rozmowy.*

To jakby wieszcz ujrzał kres ciernistej drogi rotmistrza Pileckiego. Ale poeta, który pisał owe wstrząsające słowa w roku powstania listopadowego, nie mógł przewidzieć piekła Auschwitz, nierównej walki ze zbrodniarzami hitlerowskimi w powstaniu warszawskim, a wreszcie tortur i mordu dokonanego na wiernym synu ojczyzny przez oprawcę w polskim mundurze...

Te trzy momenty - uzupełnione o „długą rozmowę” z dziećmi rotmistrza - stanowią tryptyk odwagi, na którym oparliśmy całą publikację. Dwa i pół roku w obozie koncentracyjnym, dokąd Pilecki trafił dobrowolnie, aby przesyłać meldunki dowództwu ZWZ/AK oraz zorganizować zbrojny ruch oporu. Boje na pierwszej linii w powstaniu, a zwłaszcza zdobycie reducty w centrum miasta. Konspiracja przeciw kolejnej okupacji Polski zakończona aresztowaniem, okrutnym śledztwem i mordem sądowym wykonanym bez litości. Nie wiemy, gdzie ów „dół kryjomy”, dokąd wrzucono szczątki skazańca. Przez lata komuniści starali się też zatrzeć pamięć o rotmistrzu, dokonując kolejnej zbrodni - tym razem w świadomości Polaków.

Na kolejnych stronach przypominamy prawdziwego bohatera narodowego, nieugiętego człowieka, najmężniejszego z mężnych żołnierzy II wojny światowej.

—Maciej Rosalak

## Bociany strącone przez burzę

Rozmowa z dziećmi rotmistrza Witolda Pileckiego - Zofią i Andrzejem

✎ - Rotmistrz Witold Pilecki, po latach peerelowskiego zakłamania, odzyskał należną mu pozycję w historii Polski. Co państwo dziś czujecie?

ANDRZEJ PILECKI: - Długo na to czekaliśmy. Nie tylko ja z Zosią, ale wszyscy, którzy nas znali i byli podobnych zapatrywań. Przez wiele lat byliśmy zdziwieni, że nic się o ojcu nie mówi. Że unikają nas także te osoby, którym pomagał na każdym kroku. Mama za bardzo nas nie informowała, nie chciała w stresy wpędzać. Musiała walczyć przede wszystkim o to, żeby nas wyżywić i wychować.

ZOFIA PILECKA: - W naszej prasie o niewielką informację na temat ojca pokusił się pan Juliusz Smoczyński, ówczesny zastępca redaktora „Kuriera Polskiego”. To był piękny artykuł „Cztery drogi rotmistrza Pileckiego”. Autor od razu został zwolniony. Jestem mu ogromnie wdzięczna za to, że dał wtedy sygnał innym.

ANDRZEJ: - Przeżywamy każdy moment związany z ojcem, szczególnie że ten rok jest jubileuszowy. Interesują się, zapraszają nas na poświęcenia tablic. Trzeba stwierdzić, że odżyliśmy.

ZOFIA: - Do pewnego momentu bardzo cierpiałam, po-

nieważ nie było miejsca, gdzie by można tatę pochować, zapalić świeczkę, postawić kwiatek. To trwało latami. Dzisiaj jestem szczęśliwa, że ojciec, który tę ziemię tak ukochał i dla niej poniósł najwyższą ofiarę, jest wszędzie. Jego grób to jest cała polska ziemia. Powstają szkoły im. Witolda Pileckiego. Ogromna liczba młodzieży, mając ojca za patrona, śledzi jego życie i jego wartości. To dla nas największa nagroda. Ja i Andrzej sami niedługo będziemy po tamtej stronie, ale widzimy, że są młodzi, którzy poniosą ten przepiękny sztandar. Jestem spokojna, bo duch ojca żyje.

ANDRZEJ - Myśmy zawsze o to zabiegali. Jakież afiszę się przyklejało dobrym klejem, żeby nie mogli zerwać od razu - pomódlmy się za duszę ojca i pamiętajmy, że zamordowano go na Rakowieckiej. Wieszałem przeważnie na kościolach. Dobrze było, jak wisiało przez tydzień. Ale teraz ojciec się sam broni.

ZOFIA - Pierwsza tablica pojawiła na ścianie kościoła św. Stanisława Kostki w Warszawie. Odwaga była jeszcze wtedy szalenie droga. Z panią, która jest z zawodu architektem, poszliśmy do proboszcza. Pozwolił nam tablicę wmurować za → 2



• Zosia z ojcem, Andrzej z mamą. Lata 30.

ZDJEŃCIE ZE ZBIORÓW RODZINNYCH I IPN





**JAKUB OSTROMĘCKI**  
historyk i nauczyciel historii

Cios w zęby. Niezbyt wygórowana cena za noszenie tabliczki z numerem obozowym w rękę, zamiast jak słowiańskim podludziom przystało w zębach, wiedząc, że za znacznie drobniejsze przewinienia (np. bycie Żydem) karze się tutaj choćby miażdżeniem jąder młotkiem na pieńku. Pierwszy dzień w Auschwitzu. Rozpoczyna się trwająca ponad dwa i pół roku misja, która choć w efekcie nie osiągnie swojego podstawowego celu - wywołania zbrojnego buntu, przejęcia obozu, oswojenia więźniów i co za tym idzie - likwidacji najważniejszych z miejscowych oprawców, to jednak od strony niesienia czysto ludzkiej pomocy i zwrócenia uwagi świata na zbrodnię w obozie, będzie miała kapitalne znaczenie.

#### Przetrwac

Do Auschwitz dostać się łatwo - ale dla większości wyjście stamtąd odbywa się poprzez krematoryjny komin. Zaś w czasie pobytu - niustanna walka o przetrwanie. Umrzeć można na wiele sposobów - z wycieńczenia, wyczerpania, ciosu kapo-sady. A Pilecki ma nie tylko przetrwać i w miarę możliwości potem uciec - zamierza jeszcze prowadzić działania wywiadowcze w środowisku pełnym konfidentów czy osób nieostrożnych, przy zerowych szansach na ukrycie się, kamuflaż.

Z części tych faktów rotmistrz zdaje sobie sprawę dopiero po przejściu pod znanym na całym świecie hasłem, gdy widzi pierwsze szaleńcze mordy i znęcanie się na placu apelowym. „Ach więc zamknęli nas w zakładzie dla obłąkanych - przemknęła myśl. Co za podłość - rozumowałem jeszcze kategoriami ziemni... Jakże naiwne, hen tam w Warszawie podchodziliśmy do sprawy Polaków wywożonych do obozów. Tunie potrzeba było mieć żadnej sprawy politycznej, żeby zginąć. Zabijano pierwsze go z brzegu”. Pierwsze zadanie: Przetwac.



• Zdjęcie więźnia z numerem 4859. Pod nazwiskiem Serafińskiego ukrył się Pilecki

## Ochotnik do Auschwitz

Pilecki, numer 4859, umieszczony zostaje na bloku 17a (potem 25). Początkowo, z nadania blokowego „Krwawego Alojza”, też więźnia, niemieckiego komunisty, zostaje tzw. sztabowym (sprzątającym). Inicjacja odbywa się w typowy dla tego miejsca sposób. „Los chciał, że wybrał mnie i paru innych. Kazał ustawić się rzędem pod ścianą. Zrobić w tył zwrot i nachylić się. Włał drągami z całej siły każdemu po pięć uderzeń w miejsce podobno do tego przeznaczone. Trzeba było mocno zęby zacisnąć, żeby nie wydarł się jęk”. Pilecki w opinii blokowego jest jednak zbyt łagodny, zostaje zatem wyrzucony do pracy fizycznej na powietrzu: do budowy krematorium, wożenia żwiru, prac rolniczych, rozładunku pociągów, do niszczenia organizm pozbawiony kalorii bezwzględnej „gimnastyki”. Wszystko to podczas chłodnej jesieni, w cienkim pasiaku, niewygodnych drewniakach, bez skarpetek i ciepłego nakrycia głowy. W ten sposób wykańcza się tysiące.

Strategia przetrwania polega teraz na umiejętnym dekowaniu się, unikaniu wzroku kapo,

prześlizgiwaniu do komand, gdzie kapo czy też zastępujący go vorarbeiter jest mniej dokuczliwy, a może nawet pomocny lub związany z konspiracją. Imaniu się zajęć, które dadzą choć kilka dni pracy w pomieszczeniu. Takie przypadkowo zdarza się Pileckiemu w pierwszych tygodniach obozu. Na terenie miasta dołącza do grupy więźniów budujących piec, choć o pracy zduna nie ma bladego pojęcia. Aby uniknąć potem konsekwencji fuszerki, dzięki pomocy związanego już z siatką obozowego ruchu oporu kpt. Michała Romanowicza, pełniącego funkcję vorarbeitera, dostaje się do jego „dwudziestki” burzącej okoliczne domki. Tu jednak znowu praca na powietrzu, w zimnie i przesywającej wilgoci. „Michał stał na straży i pilnie obserwował. Gdy jakiś esesman lub kapo był gdzieś w bliskiej odległości, wtedy natychmiast sunęła para kolegów z niszami, kilofy uderzały raźniej w cement fundamentów”.

Tak będzie do początku grudnia 1940 r. Wtedy, znów przy pomocy członków konspi-

racji, tym razem starej, przedobozowej Tajnej Armii Polskiej, dostaje się do stolarni obozowej. Tu trzeba jeszcze przekonać do siebie vorarbeitera Westrycha, ślińskiego koniunkturalistę i volksdeutscha. „Jak czarowałem w dalszej rozmowie z Westrychem, tego tu pisać nie będę. Udało mi się. Do stolarni na pewno będę przyjęty i przypuszczam, że będę mu wdzięczny w przyszłości”.

Pilecki nie opuści już na dłużej pracy pod dachem. W 1941 r., w przeciwieństwie do nowych więźniów - „zugangów” jest już



• Kres jednego z tych, którzy nie wytrzymali piekła obozu

„starym numerem”. Śmierć z wycieńczenia musi poczekać. Problem w tym, iż o pracy stolarni Pilecki też nie ma pojęcia. „Trzeba było sięgać okiem wszędzie, tak by odpoczynek mięśni nie wypadał w momencie, gdy nie widzi tego jakiś kapo. Lecz wtedy, gdy wzrok dozorca, przebiegając warsztaty lub postacie, spocznie na tobie lub znajdziesz się w polu widzenia nawet w kątku jego oka - wtedy bracie musisz pracować lub umiejętnie udawać pracę. Nie możesz stać lub wypoczywać, choćbyś podczas nieobecności tego pana wcześniej pracował wiele. Jeśli naprawdę to robiłeś, byłeś nierozważny. W ten sposób z konieczności powoli stawałem się stolarzem”. Czasem, aby uniknąć dodatkowej niedzielnej roboty np. przy noszeniu brukwi, Pilecki załatwia sobie wezwanie do szpitala przez zakonspirowanego dr. Deringa. Sprawdza się stara zasada. W dużym zbiorowisku ludzkim poddanym presji, walczącym o przetrwanie, trzeba mieć silne oparcie w mniejszej grupie. Czerpać z niej, ale i dawać. „Mieć podklepane”. Tu akurat Oświęcim nie odstawał mechanizmem od współczesnych więzień czy nawet jednostek wojskowych z poboru.

Pilecki, z przerwą na pobyt w szpitalu, pracuje w stolarni przez blisko rok. Późną jesienią 1941 r. znajdzie się w rzeźbiarni na terenie poza obozem w tzw. Industriehof, w lutym 1942 r. na chwilę w ośrodku Radiowo-Telegraficznym (Funkstelle) i znów na terenie garbarni do lata 1942 r. W lecie dopadnie go tyfus. Potem od lutego 1943 r. aż do ucieczki praca w obozowej poczcie - paczkarni. Przez ten okres zakwaterowany jest w różnych blokach - 3a, 12, 17 (potem 25).

#### Działac

19 IX 1940 r. Między Żoliborzem Urzędniczym i Oficerskim, Aleja Wojska Polskiego 40. Architektoniczna дума przedwojennej Warszawy. W mieszkaniu Leonory Ostrowskiej przebywa rotmistrz Witold Pilecki. Od kilku miesięcy szefsztabu Tajnej Armii Polskiej - konspiracyjnej organizacji wojskowej, opartej

na byłych żołnierzach i oficerach, rychło scalonej z ZWZ. Rano, równoległe z akcjami na Ochocie i Grochowie, zaczyna się oblawa. Cel - aresztowanie wszystkich mężczyzn w wieku 18 - 45 lat, w domyśle przedstawicieli inteligencji i korpusu oficerskiego. Dozorca i Ostrowska podają szybko możliwości ucieczki przez wewnętrzne spółdzielcze ogródki. Pilecki odmawia. Ponad miesiąc wcześniej dowódca TAP - mjr Włodarkiewicz rekomenduje go do arcytrudnego zadania u Grota-Roewckiego, szefa ZWZ. Pilecki w ramach tego rozkazu da się złapać i zamknąć w Auschwitzu jako Tomasz Serafiński. Tam, wśród więźniów zorganizuje siatkę dywersyjno-wywiadowczą.

Bramę obozu przekracza w nocy z 21/22 września 1940 r. Kilka dni potem rozpoczyna budowę siatki - Związku Organizacji Wojskowej, której głównymi zadaniami będzie „Podtrzymanie kolegów na duchu poprzez dostarczanie i rozpowszechnianie informacji z zewnątrz, zorganizowanie w miarę możliwości dożywienia i rozdzielania bieliżny, przekazywanie wiadomości na zewnątrz, oraz jako uwięźnienie wszystkich, przygotowanie oddziałów własnych do opanowania obozu, gdy nadejdzie nakaz chwili w postaci rozkazu zrzucenia tu broni lub desantu”. Cele te zostają spreżowane przez Pileckiego już w obozie. Wytyczne dowództwa mówią głównie o ustaleniu możliwości odbicia więźniów i przesyłaniu informacji na zewnątrz.

Pilecki ma już olbrzymie doświadczenie w pracy konspiracyjnej. Budowana siatka przypomina zatem układ szeregowy, z minimalną ilością kontaktów między członkami, gdzie organizujący zna tylko kilku podległych sobie ludzi, ci zaś organizują dalszy, oparty na przysiędze wojskowej werbunek i działalność na własną rękę. System oparty zostaje na tzw. piątkach - małych grupach, co do których Pilecki ma największe zaufanie. „Piątki” nie znają się między sobą. Pierwsza z takich grup kadrowych powstaje już w październiku 1940 r. z oficerów TAP

## Bociany stracone przez burzę



• Fotografia Pileckiego z lat 20.

1\* Chrystusem frasośliwym, żeby nie rzuciła się w oczy. Nie chciał, żeby ją zniszczono. Przyjechała biedna, wiejska szkoła z Kozików na wycieczkę i oczywiście poszli do grobu księdza Popieluski. Jakoś tę tablicę odna-

leżli. Tak się zafascynowali Witoldem Pileckim, że koniecznie chcieli go mieć za patrona. Pomysł miał wtedy, że ojciec, który kochał ziemię, na której gospodarzył, pola, lasy, zioła, kwiaty, znalazł sobie wreszcie ciche miejsce pod wiejskimi strzechami. Tam jest kilkanaście chałup, ludzie zbierają jagody, runo leśne. I są gniazda bocianie. A bociany to był w naszych Sukurczach symbol ostoji. Rokrocznie przylatywały. Jędruch, choć, żebyś powiedział o burzy...

ANDRZEJ: - To był jakiś znak, że koniec z Sukurczami, które miały 450 lat historii. Bardzo stary dwór. Na końcu dziedzińca rosła wielka jodła, na niej bociany uwiły gniazdo. Burza, która przysłała latem 1939 roku, zrzucała to gniazdo razem z młodymi, już dorastającymi ptakami. Ojciec wracał skądś bryczką i je

zbięrał. U nas była cała klinika bocianów. Ciotka pisała we wspomnieniach, że to symbol. Rzeczywiście, już się wtedy z Sukurczami żegnaliśmy.

#### Szachy z cekaemem

A państwa najwcześniejsze wspomnienia związane z ojcem?

ZOFIA: - Do końca naszych dni będą nam towarzyszyć. Kiedy wojna wybuchła, byłam ledwie sześciolatką, ale pamiętam dosłownie wszystko. Troskę ojca o nas, bo mama jako nauczycielka zawsze była zapracowana. To on nauczył nas żyć. Jeździł z nami na pola, wpajał miłość do wszystkiego, co żyje. Do tego stopnia, że kiedyś szłam przez dziedzińiec i ojciec mówi: „Dlaczego nie patrzysz pod nogi, przecież tam jest biedronka”. Tę biedronkę kazał mi wziąć i

na listek włożyć, żeby miała możliwość przeżycia. Mieliśmy sady, które rodziły owoce. Cały nasz dwór i dziedzińiec osłaniała od północnych wiatrów przeczadna, wiekowa aleja. Była pod kątem prostym, korony się łączyły. Jako dziecko zbierałam z tej alei i zbierałam muszelki ślimaków. Pamiętam też wzgórek i kamień na końcu alei, o których ojciec napisał cudny poemat.

ANDRZEJ: - Opisywał prawie każde drzewo. Często jechaliśmy konno na krótki obchód. Patrzył, czy pszenica dojrzała, rozcierał sobie na rękę i sprawdzał, czy już czas na koszenie.

ZOFIA: - Dyscypliny uczył. Jeżeli musiał sam jechać na pole, to nam nie wolno było wyjść na dziedzińiec, dopóki promienie słońca nie dotrą do kreski, którą narysował patykami.



• Zosia przebrana za panienkę i Andrzej - za ułana





przywieszonych do obozu na kilka tygodni przed Pileckim: Deringa, Obojskiego, Zagnera, de Virion i Surmackiego. Liczba osób w piątce jest umowna. W marcu 1941 r. powstaje „piątka” składająca się z 11 osób. Potem powstaną jeszcze trzy: w maju, październiku i listopadzie 1941 r. W sumie cała siatka rozrośnie się do ponad 100 osób umieszczonych w najbardziej newralgicznych komandach, co w połączeniu z innymi tajnymi organizacjami w obozie będzie stanowiło pokazną siłę, zredukowaną jednak śmiertelnie przez warunki pracy, wyrzutowe egzekucje, choroby, wywózki.

Siatka, obok systemu piątkowego, w 1942 r. zostaje zorganizowana w uśpione, szkieletowe oddziały wojskowe - zakonspirowani z pietra bloku tworzą „pluton”, blok „kompanię”, zaś kilka bloków „batalion”. Armia Krajowa z racji stacjonujących w pobliżu wojsk niemieckich, szczupłości sił, nie wyda jednak rozkazu ataku, do alianckiego zrzutu broni również nie dojdzie. Stanowisko takie będzie reprezentować zarówno Komenda Główna, jak i dowództwa w Krakowie i Katowicach.

Reszta zadań organizacji zostaje jednak wypełniona. Regularnie z Auschwitz wychodzą grypsy i wiadomości, wkrótce po stworzeniu pierwszej piątki. Część z więźniów pracuje w komandzie mierników poza obozem, tam kontaktują się z dwoma wysłannikami ZWZ Okręgu Oświęcimskiego - Stolarską i Stupką. Te dostarczają do obozu leki, żywność i odzież. Pierwszy meldunek o sytuacji w obozie, ludobójstwie, organizacji pracy wychodzi w październiku 1940 r. poprzez zwolnionego więźnia - Aleksandra Wielopolskiego. Do Londynu przez Sztokholm dotrze dopiero 18 marca 1941 r. W ten sposób, przez wykupionych lub zwol-

stępnie w informacjach przekazywanych aliancom.

W „konspiracyjnej robocie” wspomaga ZOW również austriacka lekarka Maria Stromberger, która z apteki obozowej SS wnosi leki, przekazując je organizacji. Te podkradane są też przez polskich lekarzy - więźniów zatrudnionych jako pielęgniarze w Ambulatorium SS. Obozowy blok szpitalny (HKB) pełni w ogóle funkcje koła ratunkowego dla organizacji, wydając zaświadczenia o chorobie, ukrywając więźniów zagrożonych wywózką do Birkenau.

Szpital likwiduje wykrytych konfidentów. Ci, po wywołaniu przez więźniów biegunki, dosta-

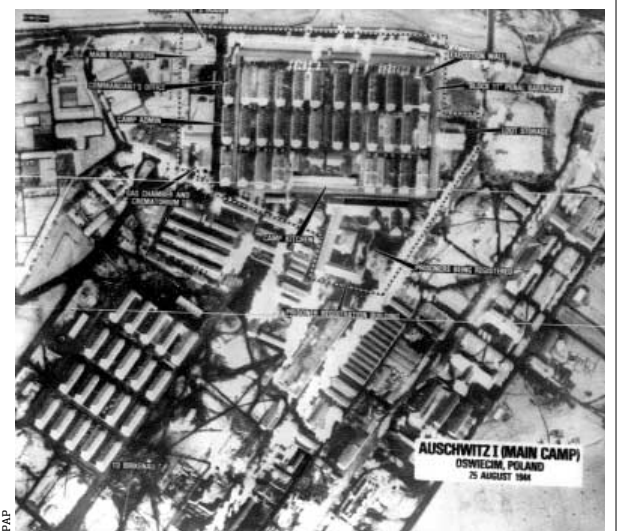
gdą na skutek sankcji wobec zamkniętych gdzieś Niemców zniecono odpowiedzialność zbiorową więźniów. Ucieka się z komand pracujących poza obozem, w pobliskich zakładach pracy wykorzystujących darmową siłę roboczą, przez kuchnię SS czy też bezczelnie i spokojnie, w przebraniu esesmana, wspólnie z kapo, jak w przypadku akcji z 29 grudnia 1942 r., kiedy to Otto Küssel przewiózł w szafie końskim wozem kilku więźniów. Taka akcja wymaga oczywiście dostania się do odpowiedniego komanda, wysłania uprzedzającego grypsu do ZWZ-AK, skombinowania sprzętu, ubrań.

Decyzję o ucieczce Pilecki podejmuje z początkiem 1943 r. „Siedzę tu dwa lata i siedem miesięcy. Prowadziłem tu robotę. Ostatnio nie dostawałem żadnych dyspozycji. Obecnie Niemcy wywieźli naszych najlepszych ludzi, z którymi pracowałem. Trzeba by było zacząć od początku. Uważam, że dalsze siedzenie moje tutaj nie ma sensu. I dlatego wychodzę”. Wraz z dwoma więźniami, członkami konspiracji, załatwia przeniesienie z paczkarni do znajdującej się poza obozem piekarni, na nocną zmianę. Tam w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r., w ostatniej chwili odblokował drzwi, ostrzeliwani przez wściekłych esesmanów, uciekają. Swoim kolegom Pilecki wciąż znany jest jako Tomasz Serafiński.

\*\*\*\*

Początek maja 1943 r., Nowy Wiśnicz, na południe od Bochni. Zastępca dowódcy placówki AK w Bochni ps. Lisola Tomasz Serafiński siedzi na werandzie w swoim domu wraz z dziećmi i żoną. W pewnym momencie zjawia się jego przyjaciel, też w konspiracji, Leon Wandasiewicz, wraz z nieznanym mężczyzną. Ów przedstawia się jako Tomasz Serafiński. Zdziwienie zgromadzonych, wszystkich poza przybyszem. Mężczyźni wymieniają daty urodzenia, wszystko się pokrywa.

Przybyszem jest rotmistrz Pilecki, który o tożsamości lokalnego dowódcy AK dowiaduje



PAP

♦Zdjęcie lotnicze obozu wykonane w sierpniu 1944 r.

## Plany ataku na obóz

Mimo braku perspektyw Pilecki snuł plany oswobodzenia Auschwitz przez kilka lat. Najpierw w obozie, w latach 1940 - 1943, kiedy siał co kilka miesięcy meldunki do Komendy Główniej Armii Krajowej. Z racji szczupłości sił AK nie zdecydowała się wtedy na atak.

Po ucieczce Pilecki zwrócił się do szefa dywersji i uzbrojenia oddziału AK w Bochni - Andrzeja „Sybiraka” Możdżenia - o sformowanie 150-osobowego oddziału mającego uderzyć na obóz. W tej samej sprawie skontaktował się ze zgrupowaniem „Ośka” BCH z Kielecczyzny. „Sybirak”, początkowo przychylny operacji, na jesieni 1943 zaprzestał działań ze względu na negatywne stanowisko Komendy Okręgu AK w Krakowie.

Pod koniec jesieni 1943 Pilecki już w Warszawie kontaktuje się z zastępcą szefa Kedywu, ppłk. Janem „Sępem” Mazurkiewiczem i szefem Oddziału III (operacyjnego) mjr. Karolem Jabłońskim. Oni jednak odkładają sprawę na później. W 1944 r. AK z powodu zbliżania się frontu i coraz poważniejszego problemu sowieckiego oraz fiaszka planu „Burza” nie może przeznaczyć sił na wyzwolenie obozu, transportowanie i ukrycie kilku tysięcy chorych, kobiet i dzieci. Komorowski dopuszcza akcję zbrojną jedynie w przypadku ogólnokrajowego powstania lub gdy SS przystąpi do próby eksterminacji wszystkich więźniów.

się kilkadziesiąt minut wcześniej. Tomasz Serafiński - tak brzmiało nazwisko na legitymacji ubezpieczeniowej, na podstawie której Pileckiemu przed łapanką wyrobiono fałszywy dowód. Prawdziwy Serafiński, przynosząc się do Wiśnicza, pozostawił tę legitymację w Warszawie. Ma potem poważne problemy - w święta Bożego Narodzenia 1943 roku zostanie

aresztowany... jako uciekinier z Auschwitz. Ów zbieg okoliczności przyplaci pobiciem, dwoma tygodniami w więzieniu gestapo na Montelupich w Krakowie. Pilecki jest już wtedy w Warszawie. Ze swoim sobowtórem spotka się po wojnie w Krakowie w 1945 r.

Wszystkie cytaty pochodzą z „Raportu Witolda”.



♦Więźniowie KL Auschwitz

zowaną w uśpione, szkieletowe oddziały wojskowe - zakonspirowani z pietra bloku tworzą „pluton”, blok „kompanię”, zaś kilka bloków „batalion”. Armia Krajowa z racji stacjonujących w pobliżu wojsk niemieckich, szczupłości sił, nie wyda jednak rozkazu ataku, do alianckiego zrzutu broni również nie dojdzie. Stanowisko takie będzie reprezentować zarówno Komenda Główna, jak i dowództwa w Krakowie i Katowicach.

nionych więźniów idą meldunki w lutym 1941 r., 15 maja 1941 r., listopadzie 1941 r., grudniu 1941 r., lutym 1942 r., marcu 1942 r., te ostatnie uwzględniające również zbrodnie, o których Pilecki dowiaduje się pośrednio: mordowanie Żydów w pobliskim Birkenau i jeńców sowieckich.

Meldunki rotmistrza Pileckiego były wykorzystane w raportach Polskiego Państwa Podziemnego wysyłanych do rządu RP na uchodźstwie, a na-

ją się do szpitala. Tam „leżącemu robiono niby konieczny zastrzyk. Zresztą sam w sobie nieszkodliwy, gdyby nie to, że zrobiony zarzewiałą igłą”. Konfidenti wpadają też w machinę śmierci obozu. Fałszując karty choroby, podsyła się ich do pielęgniarza - oprawcy Klehra, który setkom ciężko chorych robi wykańczające zastrzyki z fenolu w serce.

Najbardziej spektakularne działania: ucieczki. Organizuje się je częściej po lutym 1942 r.,

## Rozmowa z dziećmi rotmistrza Witolda Pileckiego - Zofią i Andrzejem

ANDRZEJ: - A pamiętasz meldunki rano? Podchodziliśmy i mówiliśmy: kochany tatusiu, melduję, że jest wszystko w porządku, to znaczy - łóżka posłane, modlitwa odmówiona, zęby wymyte, jesteśmy przygotowani do śniadania.

ZOFIA: - Ważna była postawa. Strugał patyki i kazał nam całymi godzinami chodzić z nimi tak, żebyśmy trzymali proste plecy. Z drewna robił także gry. Na przykład szachy wojenne z cekaemami.

ANDRZEJ: - Chińczyka zrobił, były kolorowe guziki. Skąd on wtedy takie wziął, nie wiem. Do dziś pamiętam, że ty miałaś żółte, mama zielone, a ja zawsze czerwone albo niebieskie. Dbał o naszą sprawność umysłową.

ZOFIA: - Uczył też odpowiedzialności. Każde z nas musiało odpowiedzieć, ile chce rano



♦Obraz św. Antoniego z kościoła parafialnego w Krupie (dziś Białoruś), namalowany przez Pileckiego w 1930 r.

owsianki. Żeby się mu przypodobać, zawsze prosiłmy trochę więcej. Ojciec nas zostawiał, bo wiedział, że wszystko będzie zjedzone. Jednak myśmy tyle zjeść nie mogli, więc w końcu wyszukaliśmy myszą dziurę. Myszy tak

się znarowiły, że w końcu jedna przeprowadziła wszystkie swoje dzieci. Zobaczyła to nasza mama, która panicznie bała się myszy. Była cała awantura.

Jak tato się do mamy odnosił, był szarmanckim mężczyzną?

ZOFIA: - Przede wszystkim bardzo ją kochał. Pamiętam ogromny pokój, gdzie stało łóżko małżeńskie, a u wezłowania był przepiękny fresk namalowany przez ojca.

ANDRZEJ: - W sypialni były kiedyś dwa zdobione okna, potem zostały zamurowane i w tych miejscach powstały duże obrazy. Matka Boska karmiąca, a na drugim Święta Rodzina.

ZOFIA: - Wyjątkowo uzdolniony człowiek. Pisał, nuty tworzył, grał na pianinie.

ANDRZEJ: - I pod ręką zawsze miał gitarę.

## Matka Boska w warkoczu

Pamiętacie państwo dzień, kiedy ojciec poszedł na wojnę?

ANDRZEJ: - Byliśmy z mamą na wakacjach u babci w Ostrowi Mazowieckiej. Nagle dowiadujemy się, że jest mobilizacja i możemy już ojca nie zastać. Ktoś nas odwiózł samochodem do Małkini, tamtędy przechodziła linia Białostok - Warszawa. Wojsko nas przez okna wzięło i z wielkimi trudami dojechaliśmy do Krupy. Patrzymy, a ojca już nie ma. Nasza sypialnia zajęta przez jakiś oddział, wyżsi oficerowie w naszych łóżkach sobie śpią. Całe szczęście, że się zjawili. Na koniu wpadł i nie patrząc na rangę, poustawił ich po kątach. „To ja w namiotach koczuję, a wy u mnie w domu sobie śpicie?!”. Oddali nam pokój. Tego



♦Zdjęcie ślubne Marii i Witolda Pileckich z 7 kwietnia 1931 r., Ostrow Mazowiecka





→ Flaga powiewała na Domu Turystycznym przy placu Starynkiewicza przez 10 dni ku wściekłości Niemców.

## Powstańcza reduta „Witolda”

budowany do domu na północ od rogu z ul. Chłodną bunkier typu Tobruk. Mały, zaledwie kilkosobowy, pozwalający na ostrzał w pozycji stojącej. Takich Ringstandów Niemcy postawili w 1944 r. mnóstwo, w niewralgicznych punktach miasta, przy urzędach, koszarach, magazynach i dworcach. Obsada bunkra przy rogu Chłodnej, złożona z uzbrojonych funkcjonariuszy Ordnungspolizei, jest właśnie zmuszona do sprawdzenia jego odporności w praktyce. 1 sierpnia 1944. Posterunek Nordwache. Siedziba policji porządkowej.

Narozne kamienice dają świetne pole ostrzału dla atakujących. Wokół komendy dopalają się już niemieckie ciężarówki, co kilkanaście minut z pobliskich balkonów słychać serie z broni maszynowej. Szturm prowadzi Zgrupowanie „Chrobry” pod dowództwem kpt. „Sosny”. W atakach biorą jednak też udział inni powstańcy, wśród nich rotmistrz Pilecki, który wykorzystując podwórka szpitala

św. Stanisława, przedostaje się tu kilka godzin temu, po ataku na Fabrykę Czajkowskiego na Woli.

Umocniony punkt wraz z 40 jeńcami zdobyty zostanie dopiero 3 sierpnia. Aż trzy dni obrony Nordwache Niemcy zawdzięczają tylko słabemu uzbrojeniu zgrupowania. W innych warunkach obsada Ringstandu zostałaby usmażona miotaczem płomieni, zmiażdżona artylerią po kilku godzinach.

Gdy pada Nordwache, Pilecki, używający w powstaniu pseudonimu Witold, wykonuje już inne zadanie. Jednak mało kto z jego przełożonych zdaje sobie sprawę, z kim ma do czynienia. Rotmistrz ukrywa fakt, że w czasie działalności w Auschwitz został awansowany, późniejsze członkostwo w Kedywie, i że w ogóle nie wolno mu brać udziału w walkach.

Od kilku miesięcy działa bowiem w ramach AK dodatkowo zakonspirowana struktura o nazwie „NIE”. Jednym z jej twórców jest płk August Emil Fiel-

dorf „Nil”. W oddziale II tej organizacji zajmującym się wywiadem i działaniami bojowymi działa Pilecki, posługując się nazwiskami Witold Smoliński i Roman Jezierski. Konspiratorom nakazano rozluźnianie związków z AK, minimum własnych kontaktów. „NIE” miało walczyć z przeciwnikiem dużo bardziej perfidnym niż III Rzesza - okupantem sowieckim. Sens działalności organizacji ujawnił się zwłaszcza po politycznej klęsce planu „Burza” i masowych wywózkach, aresztowaniach i mordach ujawnionych na Kresach członków AK.

Niestety, wbrew wytycznym większość członków „NIE” wzięła udział w powstaniu. Pilecki jako „Witold” po ataku na Nordwache udaje się do umocnionej kamienicy przy Twardej 40. Wraz z kpt. Janem „Jankiem” Redzejem, z którym uciekał z Auschwitz, melduje się u mjr. Leona „Liga” Nowakowskiego, dowódcy oddziału NSZ. Tworzone właśnie na tej bazie zgrupowanie przyjmie rychło nazwę

„Chrobry II”. W ramach zgrupowania Pilecki i Redzej tworzą improwizowany, 17-osobowy pluton.

### 2 sierpnia

Teren byłego małego getta. Grupa powstańców kieruje się wzdłuż kamienic przy ul. Pańskiej. Udaje się im zlikwidować pojedyncze posterunki, głównie Ordnungspolizei. Stąd szybki bieg przez skrzyżowanie z Żelazną aż do ul. Ceglanej. Tu już czujniej. Na dachach niemieccy snajperzy, szybko przeważają gołębiarzami. Część powstańców obsadza górne piętra kamienic, reszta stara się pozornymi manewrami, ostrzałem wywabić snajperów z bezpiecznych kryjówek. Tak, by ukazał się choćby kawałek głowy, ciała. Ów hazard trwa jeszcze kilka dni, ale się opłaca. Ul. Ceglana - środek rejonu działań „Chrobrego II” oczyszczona. Pilecki i Redzej udają się po nowe zadania.

### 3 sierpnia

„Chrobry II” wysłał dwa plutony w kierunku południowym, na Aleje Jeruzolimskie. Tu teren bardziej otwarty, więcej maszyn publicznych, tor średnicowy i wiadukty. Kluczowy punkt natarcia to kamienica Chmielna 126 na rogu Żelaznej. Narozne balkony dają idealne pole ostrzału na odległość 100 metrów na południe skrzyżowanie z Alejami i widoczny dalej plac Starynkiewicza. Po lewej stronie pudełkowaty gmach Domu Kolejowego, po prawej olbrzymi, modernistyczny i surowy kompleks Dworca Poczтового, pomalowany w maskujące barwy. Obiekt, z racji swojej wysokości i konstrukcji, jest kluczowy dla panowania nad Alejami Jeruzolimskimi, wówczas główną arterią wschód - zachód. Pilecki i Redzej jako szeregowi powstańcy razem z plutonami saperów uczestniczą w udanym natarciu na budynek.

To nie wszystko. Trzeba teraz przebiec Aleje Jeruzolimskie i pod ostrzałem opanować rejon pl. Starynkiewicza. Tu znów duże gmaszyska. Idąc od wschodu: starostwo powiatowe, Wojsko-

### JAKUB OSTROMĘCKI

Zmotoryzowana kolumna SS, nie zważając na górskie serpentyny i kręte uliczki mijanych kamiennych wiosek, prędko posuwa się na północ. Kierujący zadaniem generał chce mieć ostatnie tej wojny, nieco szmerane zadanie jak najszybciej za sobą. Nie jest zadowolony, jednak obowiązek wobec Führera i Volku musi być wykonany. Koło południa ciężarówka docierają do końca - małego, cichego miasteczka na brzegu jeziora. Mijają jego centrum, kierując się do położonego kilkaset metrów na północ celu.

Kanonada i w ułamku sekundy eksplozje. Pisk hamulców i wrzaski rannych. Ciężarówka, wóz dowodzenia jeden po drugim wylatują w powietrze trafiane celnym ogniem nie wiadomo skąd. Przeciwnik nie oszczędza amunicji, waląc też po okolicznych domach. W ciągu kilku minut oddział SS przestaje istnieć. Jest 29 kwietnia 1945 r. Shermany 3. Armii USA gen. Pattona udaremniły właśnie wymordowanie jeńców Oflagu VII A w Murnau am Staffelsee.

### Październik 1944.

Po długiej podróży do tej położonej u samych stóp Alp Bawarskich miejscowości, niedaleko Garmisch-Partenkirchen, w połowie drogi między Monachium a Innsbruckiem, przybywa transport jeńców wojennych z okupowanej Polski. Większość z nich to uczestnicy powstania warszawskiego, w tym Zgrupowania „Chrobry II”. Dla jednego z konwojowanych widok drutów kolczastych i baraków - choć tym razem o nieporównywalnie wyższym standardzie, to nic nowego. Obozowa rutyna, widok szczytów przez cały ten okres pokrytych śniegiem uspokaja. Zima i zbliżający się koniec wojny usuwają z pracującego od kilku lat w „trybie konspiracyjnym” umysłu myśli o ucieczce. Oficer pozwala sobie na odrobinę wspomnień.

### Nareszcie z bronią w rękę!

Żelazna, jedna z głównych ulic zachodniej części Śródmieścia, ciągnie się prosto na odcinku grubo ponad kilometr. Po obu stronach rząd zwartych, wielopiętrowych kamienic. Wschodnią pierzeję burzy jednak betonowy występ. To do-



→ Zdjęcie wykonane między 3 a 10 sierpnia 1944 r. z ul. Żelaznej. Widok zamyka po prawej stronie Dom Turystyczny. Blżej zdobyty bunkier niemiecki. Pomiędzy rogami kamienicy na pierwszym planie a Domem Turystycznym - fragment Dworca Poczтового

## Bociany stracone przez burzę



→ Witold Pilecki na czele defilady w Lidzie

3> samego dnia wyjechał, a po kilku dniach była koncentracja kawalerii. Wszystko zebrało się w Krupie przy szkole, ojciec jechał na czele. Odjechał, jakby nas nie widział prawie. W pewnym momencie tętent, zawrócił i stanął tak, że koń zarył kopytami. Elegancko jak oficer zeszkoczył, ucałował swoją żonę, wziął Zosię, potem podniósł mnie i też pocałował. Podobno coś do mnie powiedział, potem naskoczył na konia. Podjechał jeszcze do kobiet, które zbierały grykę, powiedziała: „Do widzenia kobietki, za dwa tygodnie się zobaczmy!” i pocałował.

ZOFIA: - Mówimy o ojcu, ale drugą postacią prawie że świętą, i tak samo bohaterską, była nasza mama. Z perspektywy lat odtwarzam sobie jej drogę po wyjeździe ojca. Uciekała z małymi dziećmi, z Sukurcz poprzez

Krupę, Wołkowysk do swojej matki do Ostrowi. Rosjanie przed granicą strasznie nas potraktowali, mamę wsadzili do chlewka, a nam kazali siedzieć na schodach strażnicy. Bez wody, bez jedzenia, bez niczego. Jak wypuścili mamę, to myśmy karmili się zapachem chleba z piekarni. Obrabowali wszystko, obrączki zabrali. Ja miałam rudę warkoczki i jak wyjeżdżaliśmy, mama wplotła mi w niego Matkę Boską Ostrobramską z chrztu mojego. Mając świadomość, że mam tę Matkę Boską, a w staniczku swoim pieniądze, które mama mi weszła, zaczęłam tak wrzeszczeć i płakać, że dali nam spokój.

### Kiedy spotkaliście się z ojcem po raz kolejny?

ZOFIA: - W 1940 roku szedł do Oświęcimia na ochotnika i wce-



→ 21-letni Witold w Godzieniskach (1922 r.)

śniej chciał się z nami zobaczyć. Na Boże Narodzenie mieliśmy choinkę, świeczki białe i czerwone. Już było po bombardowaniu Warszawy, ojciec miał z pergaminu szyby i pamiętam, że bardzo szeleściły na skutek rozgrzania przez święce. Wziął mnie na przejażdżkę tramwajem po mieście i uczył konspiracji.

### W jaki sposób?

ZOFIA: - Na przykład mówił tak: „Ja teraz pójde, a ty o 20 - 25 kroków idź przede mną i jeżeli zobaczysz patrol niemiecki, skręć do jakiejś ściany albo szyby. To dla mnie będzie sygnał, że coś się dzieje, że mogą być zagrożony”.

ANDRZEJ: - Uczył nas zachowań na czas okupacji.

### Ciągle żuł skórki chleba

#### Czy potem pisał listy?

ANDRZEJ: - O tak. I zawsze miał do nas jakieś prośby. Czasem były reprimendy, np. ja do stałem. Babcia mnie podpuściła, bo miała duże uprawy rolne, a wśród nich kapustę. Pełno było na niej kapustników, więc powiedziała, że bym je trochę pogonił. Zrobiłem taką patkę, oj-





Kadr z walk powstańczych - walka z niemieckimi strzelcami wyborowymi „gotębiarzami”

wy Instytut Geograficzny (wieża zegarowa!!!) i na samym placu Izba Skarbowa, na zachód od niej, na drugim końcu placu, pełen głębokich balkonów Dom Turysty - teraz Soldatenheim, miejsce wypoczynku niemieckich żołnierzy. Perspektywę ciągnącego się na południe placu rygluje portyk szarego gmachu dyrekcji wodociągów. Siedząc w tych budynkach, zamyka się już cały ruch w Alejach.

Kolejny szturm i pod koniec dnia zabudowania zostają obsadzone powstańcami! Broni się jeszcze starostwo i wodociągi. Nie mają jednak co czekać. Ze zdobytych już obiektów trzeba uczynić umocnione punkty oporu. W każdej chwili może się zacząć kontratak, już słychać jazgot czołgowych gąsienic, już wał w WIG. Redutą Izba Skarbowa dowodzi Pilecki, WIG obejmuje Redziej. Zebrani z okolicznych domów cywile pomagają w budowaniu barykady przecinającej Aleje Jerolimskie.

**3 sierpnia, popołudnie, 4 sierpnia**

Kolumna transporterów opancerzonych Sdkfz 251, ciężarówek, samochodów terenowych zjechała właśnie z mostu łączącego dwa brzegi zalewu. To 4. Wschodniopruski Pułk Grenadierów w sile 2 batalionów (400 i 494) wyrusza z Zęgrza na południe. Mija Pragę i za mostem Poniatowskiego łączą się z częścią Panzer-Abte-

ilung 743 wyposażonego w lekkie niszczyciele czołgów Hetzer. Zadanie: przetrzeć Aleje Jerolimskie.

Niemieckie dowództwo, zarówno von Vormann z 9. Armii, jak i obłudny von dem Bach wraz ze swoimi zdegenerowanymi podwładnymi kierujący operacją w Warszawie, zdaje sobie sprawę z wagi arterii. Na prawym brzegu Wisły, tzw. przedmościu praskim, walczą elitarne dywizje powstrzymujące Sowietów, choć ci od 6 sierpnia zgodnie z rozkazem walczą dosyć niemrawo. Całe zaopatrzenie i odwody dla jednostek niemieckich dostarczane są przez Warszawę. Tędy pójdzie ewentualny odwrót, a dobre morale wymaga bezpiecznych tyłów. Arterie są więc dwie - północna przez most Kierbedzia i Stare Miasto oraz południowa przez Aleje Jerolimskie.

Czoło kolumny otwierają trzy hetzery. Bracia tych z Warszawy będą wkrótce masakrować wrogów Rzeszy na obu frontach. Pluton podjeżdża pod barykadę. Na jej esplanadzie jakieś podejrzane puszkę - z pewnością miny. Kilka rewencyjnych wystrzałów nie daje jednak rezultatu. Pluton wraz z eskortującymi grenadierami cofa się więc w Chałubińskiego. Może uda się obejść barykadę od południa, przez Nowogrodzką. Z okien lecą nagle bu-

telki z benzyną. Pali się jeden hetzer, ginie grenadier. Oddział Pileckiego uratował redutę. Redziej pędzi do dowództwa na Twardą - wsparcia jednak nie będzie.

Popołudnie. Powstańcy czekają na redutach. Tym razem obserwują większą kolumnę, wzmocnioną przedzierającymi się na zachód elementami 19. Dywizji Pancerniej. Ostrzał na barykadę, grenadierzy już przy niej, zabierają się do rozbiórki. Dopuścić jeszcze bliżej. Nie marnować cennej amunicji. Jeden pocisk, jeden Niemiec. Pilecki daje wreszcie rozkaz ataku - celny ogień zabija kilku grenadierów, inni ryczą ranni, na pancerniach hetzerów i czołgów płonie płyn zapalający. Kilka wozów przedziera się na plac Zawiszy. To za mało, aby przebić arterię.

**5 sierpnia**

Widok zabitych wrogów wzmacnia morale. Kuć więc żelazo, póki gorące - Pilecki niszczy Ringstand na placu Starynkiewicza, a jego towarzyszy prowadzi udane w końcu natarcie na starostwo. Tej akcji, kilku oficerów, jednak nie przeżyje.

Zażarta obrona reduty i kontrataki z niej będą trwały jeszcze przez cały długi tydzień...

**13 sierpnia**

Przerzedzeni, głodni, brudni, cuchnący i udręczeni nalo-



Niemieckie zdjęcie lotnicze śródmieścia powstańczej Warszawy

tami obrońcy redut na placu Starynkiewicza przez wybuchy granatów słyszą od strony południowej dosyć osobliwy konglomerat języków. Brutalne, charczące, germańskie komendy mieszają się z prymitywnym, wschodnim zaśpiewem. Ta druga grupa napastników na rękawie nosi czarny krzyż na białym tle. Nadchodzi RONA. Rosyjska Narodowa Armia Wyzwoleńcza, konkretnie 1. Pułk jej brygady szturmowej (SS). Mieli nieść wolność z nekanej komunistycznym ludobójstwem Rosji. Skończyli na grabieżach, mordowaniu chorych, paleniu ludzi żywcem i gwałceniu pielęgniarek na warszawskiej Ochocie, biorąc zresztą przykład ze swojego dowódcy Kamińskiego. Drogę owym podwładnym SS toruje niemiecka 1. Kompania 500. Batalionu Pionierów Pancernych. Inaczej saperzy szturmowi na transporterach. Tego ataku wspieranego lotnictwem i ostrzałem czołgów od Dworca Głównego żołnierz Pileckiego nie są w stanie powstrzymać. Dla garstki obrońców przychodzi rozkaz ewakuacji na północną część Alej - do gmachów Dworca Poczтового.

**sierpień - 2 października**

Pilecki walczył cały czas w kwadracie ulic okalających plac Kazimierza Wielkiego. Tu zdobył jakieś karabiny, tam prowadzi nocny wypad po materiały wybuchowe. Wspominali go towarzysze broni: „Witold miał opinię doskonałego bojowego oficera i był ogólnie szanowany”. „Jeśli się naprawdę czymś wyróżniał, to zawsze uwidaczniającym się uczuciem opiekuńczym. Jakby instynktem ojcowiskim. W gronie najbliższych nazywaliśmy go: Tata”.

**3 - 5 października**

Jeszcze tylko zakitrac kilka giwer na Śliskiej 50 i zbiórka na Żelaznej. Jedną giwerę zostawić, by razem z resztą Chrobrego II ostantacyjnie rzucić ją na Kercelaku. Potem dumny, równy marsz czwórkami aż do Ożarowa, do obozu przejściowego. A niech patrzą.

# Świadeństwo „Rzeczpospolitej”

1 sierpnia 2003 roku dzieci rotmistrza Witolda Pileckiego - Zofia i Andrzej - odsłoniły tablicę dłuta prof. Janusza Pastwy wmurowaną przy wejściu do poprzedniej siedziby redakcji „Rzeczpospolitej” przy placu Starynkiewicza. W uroczystości wzięli udział m.in.: prof. Władysław Bartoszewski, prezydent Warszawy Lech Kaczyński, inni politycy, samorządowcy, kombataneci, wojskowa asysta honorowa, harcerze z drużyny ZHRim. Zgrupowania AK Chrobry II. Ówczesny redaktor naczelny „Rz” śp. Maciej Łukasiewicz powiedział wtedy:

Stawiliśmy się tu dziś wszyscy, aby dać świadectwo prawdzie. Kieruje nami pamięć o najodważniejszym z odważnych żołnierzach drugiej wojny światowej. O rotmistrzu polskich ułanów, a następnie oficerze Armii Krajowej, który dobrowolnie trafił do oświęcimskiego obozu koncentracyjnego, aby też - jak wryto na tej tablicy - „dać świadectwo prawdzie”. Odkrył tam mechanizm hitlerowskiego ludobójstwa i zorganizował przeciw niemu opór. Władza komunistyczna odplaciła Mu za to po wojnie haniebnym mordem sądowym oraz dziesięcioleciem równie haniebnego milczenia, zacierania śladów. Dziś, na szczęście, czynny rotmistrz Witolda Pileckiego przenikają do świadomości Polaków. Przenikają jednak z wolna, i nie wszystkie.

Jednym z czynów, które domagają się utrwalenia, jest walka rotmistrza Witolda Pileckiego podczas powstania warszawskiego. Muszę przyznać z pewnym zażenowaniem, że dopiero niedawno ja i moi koledzy z „Rzeczpospolitej” uzmysłowiliśmy sobie, że właśnie w tym gmachu, gdzie od ponad dziesięć lat mieści się nasza redakcja, znajdowa-



Zofia i Andrzej Pileccy przy tablicy ku czci ich ojca

ła się powstańcza reduta dowodzona przez Rotmistrza. Podlegała ona batalionowi Chrobry II i obejmowała kilka kolejnych budynków po tej stronie Alei Jerolimskich w kierunku wschodnim. Była to placówka wysunięta, ostrzeliwana i atakowana przez znacznie lepiej uzbrojonych Niemców z trzech stron. Wielu obywateli wysunięta, ostrzeliwana i atakowana przez znacznie lepiej uzbrojonych Niemców z trzech stron. Wielu obywateli wysunięta, ostrzeliwana i atakowana przez znacznie lepiej uzbrojonych Niemców z trzech stron. Wielu obywateli wysunięta, ostrzeliwana i atakowana przez znacznie lepiej uzbrojonych Niemców z trzech stron.

(...) Na tablicy wryto słowa: „ten dom był podczas Powstania Warszawskiego redutą wolnej Rzeczypospolitej”. Chcę wszystkich zebranych zapewnić, iż wiemy, jak bardzo to świadectwo zobowiązuje. Zwłaszcza jeśli redaguje się gazetę o nazwie „Rzeczpospolitej”, a niekiedy nawet ma się poczucie obrony reduty wolnego, rzetelnego słowa.

-705

## Rozmowa z dziećmi rotmistrza Witolda Pileckiego - Zofią i Andrzejem

ciec się dowiedział i mnie nieźle podsumował. Wierszem. Tyś im życia nie dawał, nie możesz im zabierać, więc sobie znajdź przeciwnika równego siłą i zatop miecz w jego ciele, wtedy rozumem, a nie te biedne zwie-

rzątka... Był patriotą, a patriotą lubi swój kraj, przyrodę i ludzi. Dlaczego nas nie wywieziono na Syberię tak szybko, jak np. naszego kuzyna. Wzięli go w pierwszym transporcie, bo uderzył w twarz złodzieja w lesie.

Tamten załatwił sprawę, przyszli z czerwoną opaską i go zabrali.

ZOFIA: - Ojciec wierszem pisał też do mamy, do całej rodziny. Pamiętam: Do mojej kochanej Zosieńki, do Jędrusia, do moich siobaków, tak nas nazywał. I jakby wiedział z góry, że spotka nas los trudny do zniesienia. Zawsze mówił: pamiętaj, że jesteś dziedziczką świeżego powietrza. Kolejne spotkanie było już chyba po powstaniu. Dostałam kutą broszkę z rybkami - moim znakiem zodiaku, i wstążeczką w kolorze lilia. Stale coś dla nas robił.

ANDRZEJ: - Mnie wtedy dał ciupagę.

**Kolejne spotkanie było już po wojnie, bo ojciec po powstaniu trafił do Włoch...**

ANDRZEJ: - Tak. Wrócił do Polski dopiero na koniec 1946

roku. Bywał w Warszawie. Ja byłem w harcerstwie, odgruzowywaliśmy stolicę. Zakwaterowali nas w AWF bez okien. Ojciec wiedział o tym od naszego brata cioteczkiego, który był moim drużynowym i spotkał się z nim w Warszawie. Podprowadził go na Graniczną. Ojciec nie spotkał się ze mną, ale mnie obserwował. Później powiedział podobno, że robimy dobrą robotę. Był przeciwnikiem nowego ustroju, ale wiedział, że trzeba Polskę odbudować. Harcerstwo było jeszcze inne, w łeb dostaliśmy ze dwa, trzy lata później. Ostatnie spotkanie, o którym chciałem powiedzieć, było wcześniej w Ostrowi. Ojciec jeździł na rozmowy do partyzantów. Wiadomo było, że wszyscy oficerowie i starsi rangą akowcy byli przesładowani do śmierci, albo wywiezieni na Wschód. Chodziło o to,



Dworek w Sukurczach w latach 1929-1933

żeby tę młodzież ratować, żeby wychodziła z lasu. Nie chciano go za bardzo słuchać. Był przynęciony, ale z nami się odprężył trochę. W Ostrowi było dużo kolegów i wymyślał gry na powietrzu, coś jakby krykiety. Trzeba było z daleka rzucać, trenować oko, rękę, siłę.

ZOFIA: - Mielismy jeszcze kontakt, kiedy się ukrywał.

Wiecznie był bardzo skoncentrowany. Wyjmował z kieszeni skórki chleba i żuł, widocznie z Oświęcimia został nawyk. Pamiętam, jak przyjechał do Ostrowi i nie chciał się pokazywać, bo dużo ludzi. Potem mówił nam, że ważne jest, by mieć przyjaźniół. Z tych czasów przed aresztowaniem opowiem jeszcze jedną historię. 12 maja → 6



Z żoną i synem. Ostrów Mazowiecka 1933 r.





## JAKUB OSTROMĘCKI

Uzbrojeni w pepesze, zakutani w sukienne płaszcze strażnicy wyprowadzają zatrzymanego na dziedziniec. Tu przejmują go oficer prowadzący samochodowy konwój, który wkrótce znika za bramą ministerstwa i po kilku zaledwie minutach dociera do posepnego gmachu otoczonego biegnącym równoległe do ulicy murem. Rotmistrza Pileckiego przewieziono właśnie z kazamatów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego do więzienia na Rakowieckiej. Nikt nie przejmując się, że zatrzymany przesiedział w ministerstwie pięć dni i dopiero teraz wydano nakaz aresztowania. Jest 13 maja 1947 roku. Kolejna z misji rotmistrza, wydawać by się mogło tym razem prosta, zakończyła się.

Pobyt na Rakowieckiej nie zmieni wiele w położeniu aresztowanego. Znów bicie, poniżenie, pogarda. Nazwiska, kontakty operacyjne, od kogo przyjmowałeś mamone, gdzie broń, kiedy miałeś wykonać zamachy, gdzie biegał szlaki kurierskie, nazwiska, broń, kiedy cię Anders zwerbował, kurierzy, szlaki, nazwiska...

Najgorszy jest Chimczak. Podporucznik. Brutalny, choć dosyć mało wyrafinowany: ot, nogą od krzesła w obojczyk, pięścią w jądra. Najgorsze to przetrzymać paznokcie - do zerwania aż dziesięć, za każdym razem piekący, ostry ból, który wcale nie chce ustąpić. W nocy potworne pulsowanie, to samo przy każdym opuszczeniu dłoni, gdy do zmasakrowanych końcówek palców napłylnie krew. Pomiedzy przesłuchaniami pobyt w obskurnej celi, z muszlą klozetową służącą za umywalkę. I tak się trzeba cieszyć, że nie przesłuchuje Humer. Ten lubi na przykład bić drutem kolczastym po genitaliach.

Pileckiego „badają” też inni oficerowie. Okrutny Alaborski, Kroszel, Krawczyński, Łyszkowski. Wszyscy drżą jednak przed Józefem Różańskim, szefem Działu Śledczego MBP. Ten też ma jednak pana - w osobie sowieckiego „doradcy” minister-



◀ Zdjęcia wykonane po aresztowaniu w 1947 roku

# W rękach komunistycznych katów

stwa. Łańcucha dowodzenia dopełnia Biuro Polityczne KC PPR z Jakubem Bermanem, odpowiedzialnym za bezpieczeństwo. Sprawa Pileckiego interesująca się najwyższe kręgi.

## Zadanie

Dwa lata wcześniej. Pilecki, po wyzwoleniu obozu w Murnau, nie zapomina wiążących go wciąż rozkazów dotyczących organizacji NIE, choć nie wie jeszcze, że większość jego przełożonych nie żyje. Tymczasem oflag w Murnau zostaje przekształcony w Polski Ośrodek Wojskowy. Tu Pilecki dostaje propozycję dołączenia do II Korpusu Polskiego stacjonującego we Włoszech. Z generałem Andersem wielu Polaków wiąże nadzieje na odzyskanie utraconej własnie niepodległości.

We Włoszech przełożonym Pileckiego zostaje ppłk Stanisław Kijak, szef kontrwywiadu II Korpusu. We wrześniu 1945 r. zapada decyzja o przetruciu rotmistrza do Polski pod nazwi-

skiem Roman Jezierski. Ma informować II Korpus o procesie komunistyzacji społeczeństwa polskiego, nawiązać kontakt ze zbrojnymi ugrupowaniami niepodległościowymi, nakłonić je do zaprzestania beznadziejnej walki, przejścia do działalności wywiadowczej, informacyjnej.

Misja zaczyna się na przełomie 1945 i 1946 roku od organizacyjnych niepowodzeń. Organizacja NIE przestała istnieć, trzeba wykorzystać zatem kontakty starsze, mniej pewne, jeszcze z okresu TAP, Oświęcimia czy powstania warszawskiego. Udaje się zbudować siatkę, jeszcze bardziej nieformalną i luźną od organizacji obozowej, tym razem opartą na „trójkach”.

Są i pierwsze postępy. Ktoś przekazuje Pileckiemu kopie niekorzystnych dla Polski umów handlowych z ZSRR. Inny - raport w sprawie komunikacji w szkolnictwie, pogromu kieleckiego. I największe sukcesy: partyzanci z WiN i innych ugrupowań zgadzają się zmie-

nić taktykę na proponowaną przez II Korpus. Już na własną rękę Pilecki zabezpieczy broń ukrytą w kamienicy w czasie powstania.

Jednym z ważniejszych współpracowników Pileckiego zostaje Tadeusz Płuzański, żołnierz TAP, wieloletni więzień KL Stuthoff. W lutym 1946 r. przekazuje osobiście pierwszy meldunek II Korpusowi, w czerwcu jest już z powrotem wraz z nowymi rozkazami przewiezionymi w wydrażonym kluczu. Płuzański kontaktuje Pileckiego z przedstawicielami podziemia niepodległościowego, przekazuje mu raport uzyskany od kpt. Alchimowicza zatrudnionego w MBP na temat zbrodniczych praktyk i tajników pracy resortu. Autor raportu - „Brzeszczot” - proponuje likwidację największych oprawców, Pilecki ustosunkuje się do tej propozycji negatywnie.

Korpus już w czerwcu 1946 r. chce ściągnąć Pileckiego do Włoch. Ten odmawia. „Ktoś musi trwać bez względu na

konsekwencje”. Korpus przekazuje zatem przez kurierów w styczniu 1947 roku nowe rozkazy: informować o prześladowaniach żołnierzy z frontów zachodnich, organizować drogi przetrzutu ludzi i meldunków na Zachód.

## Aresztowanie i śledztwo

Tadeusz Bejt jest berlińskim łącznikiem siatki II Korpusu. Na początku 1947 r. zostaje namierzony i aresztowany przez NKWD. Ta po wyciśnięciu potrzebnych informacji przekazuje go swoim polskim podopiecznym. W toku śledztwa MBP trafia na ślad przetrzutu meldunków z Warszawy przez Szczecin. W ten sposób trafia na ślad działalności Płuzańskiego (aresztowany 6 maja) i w konsekwencji „Romana Jezierskiego”, który zostaje zatrzymany przez ekipę Chimczaka 8 maja na ulicy Pańskiej 85/6 w wynajmowanym mieszkaniu rodziny Sieradzkich, którzy notabene zostali aresztowani dzień wcześniej. Rozpoczyna się trwające do 10 grudnia 1947 r. nieludzkie śledztwo, zwińczone dzień później aktem oskarżenia.

Przez cały czas MBP stara się wykazać, że Pilecki działał dla obcego wywiadu, że próbował zamordować funkcjonariuszy MBP i gromadził w tym celu broń znalezionej przez bezpiekę w różnych skrytkach na terenie miasta. Raportu z Oświęcimia prowadzący śledztwo nie

dołączają do materiałów dowodowych, nie poruszają wątków z okresu antyhitlerowskiej konspiracji - mogłoby to rzucić zbyt pozytywne światło na oskarżonego. Ten ma być przecież przykładnie ukarany w najbardziej surowy sposób.

## Proces

W państwie komunistycznym wyroki wydaje się przed procesem. Tym bardziej gdy mamy do czynienia z pokazówką. O karze śmierci postanawia Różański (Józef Goldberg) i pilnie słuchający jego poleceń prezes Wojskowego Sadu Rejonowego w Warszawie płk Aleksander Warecki (Warenhaupt). Reszta spełni rolę wykonujących polecenia ponurych kukiełek: były akowiec Jan Hryckowian, Józef Badecki (Stefan Nowacki ze składu sędziowskiego, Henryk (Hersz) Podlaski, Mieczysław Dytra i główny oskarżyciel, również były akowiec, Czesław Łapiński z Naczelnej Prokuratury Wojskowej w Warszawie.

Teatr rozpoczyna się 3 marca 1948 roku.

Wraz z Pileckim na ławie oskarżonych zasiadają jego współpracownicy: Maria Szlągowska, Ryszard Jamontt-Krzywicki, Maksymilian Kaucaki, Tadeusz Płuzański, Witold Różycki, Makary Sieradzki, Jerzy Nowakowski. Linia obrony jest prosta, szczerza i wydawałoby się naiwna. Zarzut pierwszy, dotyczący pracy na rzecz obce-



◀ Witold Pilecki zeznaje podczas rozprawy



◀ Andrzej i Zosia w 1936 roku

5➤ zawsze były imieniny naszej mamy. Nie wyobrażaliśmy sobie, żeby ojciec nie przyjechał. Cały czas czekaliśmy. Wreszcie położyliśmy się spać. Daję panu największe słowo honoru, że widocznie tak szalenie intensywnie myślał o nas, już będąc aresztowanym, że w

pewnym momencie usłyszałam stule w szybę. Spałam mocno, ale zrobiło mi się tak strasznie mokro na czole. Mama była w tym samym pokoju, zerwałam się: „Mamo - Ojciec!”. Ona do jednego okna, ja do drugiego i oczywiście nikogo nie było. Dopiero potem dostaliśmy wiado-

# Bociany stracone przez burzę

mość od wujenki Ostrowskiej z Warszawy, że ojca zatrzymano.

## Mama się łudziła, że trafił na Syberię

### Jak mama zareagowała?

ZOFIA: - Zaraz paczkę zrobiła do jedzenia i chciała ją podać za wszelką cenę. Nie wiedziała jeszcze gdzie, a on już był na Rakowieckiej. Wcześniej torturowano go na Krzywickiego.

### Czy mamie udało się z nim spotkać?

ZOFIA: - Niestety, po ogłoszeniu wyroku. Ale to już było pożegnanie.

ANDRZEJ: - Obrączkę przekażał. Grzebyk metalowy to chyba dostała potem z depozytu.

ZOFIA: - I prosił, żeby czytała codziennie św. Tomasza. Był bardzo silnie, mądrze wierzący.

Dlatego twierdzą, że to był człowiek posłany. Jak to Mickiewicz pięknie napisał - okuty w powiciu. Całe jego życie było walką o przetrwanie. Jedyny okres łagodny to był ślub z Marią - 7 kwietnia 1931 roku w Ostrowi Mazowieckiej, w przepięknym kościele i przed pięknym ołtarzem. I późniejsze osiem lat w Sukurczach.

### Czy były interwencje u Cyrankiewicz w trakcie procesu?

ANDRZEJ: - Pani Serafińska jeździła. Znała Cyrankiewiczów rodzinę, bo mieszkała w tym samym domu w Krakowie.

ZOFIA: - Wtedy już była Polska Ludowa, modne stały się rocznice i odsłonięcia różnych miejsc. Cyrankiewicz wodził prym w Oświęcimiu jako wielki bohater. Ojciec tego nie mógł znieść i napisał podobno do

niego. Powiedział: „Ja nie mogę słuchać, kiedy społeczeństwo polskie jest tak strasznie oszukiwane”. Cyrankiewicz powiedział podobno, że gdyby Wi-

told Pilecki powoływał się na znajomość z nim, to nie może to mieć żadnego wpływu na złagodzenie kary.

ANDRZEJ: - Najgorzej, że nie ma dowodów na piśmie. Zresztą - dlaczego nam wtedy nikt nie pomógł, żaden z akowców? Ojciec wszystkim pomagał, nie patrząc, kto jest kim.

### Jak po tym tragicznym 1948 roku radzieliście sobie państwo w życiu?

ZOFIA: - Fatalnie. Mama nie mogła dostać pracy. My potem także nie. Byłam studentką Politechniki Warszawskiej tylko przez trzy semestry, ponieważ nie mogłam się dostać do profesora z egzaminem. Wszyscy asystenci byli czerwoni. I był prorektor Araszkiewicz, znakomity Polak i profesor. Poznałam go poprzez panią Ćwirko-Godycką, która była jego sekretarką.



◀ Pilecki w cywilu



go wywiadu, Pilecki zbija tak: „Uważałem, że II Korpus, jako jednostkę polską, interesuje, co się dzieje w Polsce. Wątpię, by za granicą dzielili się tym z obcym wywiadem”. „Nie byłem rezydentem, tylko polskim oficerem. Nie miałem przeświadczenia, iż dopuszczam się szpiegostwa”. Nie przyznaje się też do absurdalnych zarzutów o próbę zabójstwa wysokich funkcjonariuszy MBP i przyjmowanie od obcego wywiadu korzyści majątkowych. Z drugiej strony potwierdza posługiwanie się podrobionymi dokumentami i niedopełnienie obowiązku rejestracji. „Nie mogłem przecież przyjść do UB i oświadczyć, że jestem oficerem gen. Andersa i że prowadzę wywiad”. Przyznaje się do przetrzymywania broni, zastrzegając, że jest to arsenał zgromadzony i ukryty jeszcze w czasie powstania i od tamtego czasu nieruszony.

Obrońca nie robi na prokuratorze i składzie sędziowskim

większego wrażenia. Łapiński zażąda kary śmierci dla Pileckiego, Szelażowskiej, Płużańskiego i Sieradzkiego. 15 marca 1948 r. sąd się do wniosku przychylił, łaskawie skazując Sieradzkiego na dożywocie. „Sąd miał na uwadze przejawione w toku ich zbrodniczej działalności wyjątkowe napięcie ich złej woli, przejawioną nienawiść do Polski Ludowej, dokonanych w niej reform społecznych”. Teatr skończony, publiczność przed odbiornikami radiowymi i płachtami gazet może się rozjechać.

To nie jest jednak koniec zakulisowego korowodu zła. Obrońca Lech Buszkowski składa skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie. Ten 3 maja utrzyma wyrok. Następnego dnia spróbuje jeszcze łaski u Bieruta, to samo uczyni sam Pilecki i jego żona. Bierut z prawa łaski nie korzysta.

O życie Pileckiego walczy się też w sposób mniej formalny. Za granicą politycy i działacze emi-



„Grupa Witolda” na ławie oskarżonych

gracyjni podejmują próby kontaktu z Watykanem, zachodnimi mediami, politykami. Nie daje to jednak rezultatu. Jest jednak jeszcze ostatnia, wydawałoby się, skuteczna droga. Jednym z więźniów Auschwitz był bowiem Józef Cyrankiewicz, od 1947 r. premier. Osobiście nie znał Pileckiego, jednak słyszał o działalności ZOW i prowadzącym ją „Tomaszu Serafińskim”.

Jak wiadomo, była to fałszywa, oświecimska tożsamość Pileckiego. Prawdziwy Serafiński wraz z żoną mieszkał od 1945 r. u matki Cyrankiewiczza na krakowskim Salwatorze. Znał zarówno Pileckiego od czasu jego ucieczki z obozu, jak i Cyrankiewiczza. Ludmiła Serafińska udaje się zatem do premiera, ten ślisko oznajmia jednak, iż wszystko „zależy od Bolesława Bieruta”.



◀ Ostatnia pamiątka, jaka została żonie po zamordowanym mężu

Więźniowie z Auschwitz wystosują też petycję, w której domagają się ulaskawienia Pileckiego. Pragną na swym liście podpisać Cyrankiewiczza. Premier oczywiście odmawia, zaś pomysłodawca już w kilka dni po wystąpieniu traci pracę.

Mord

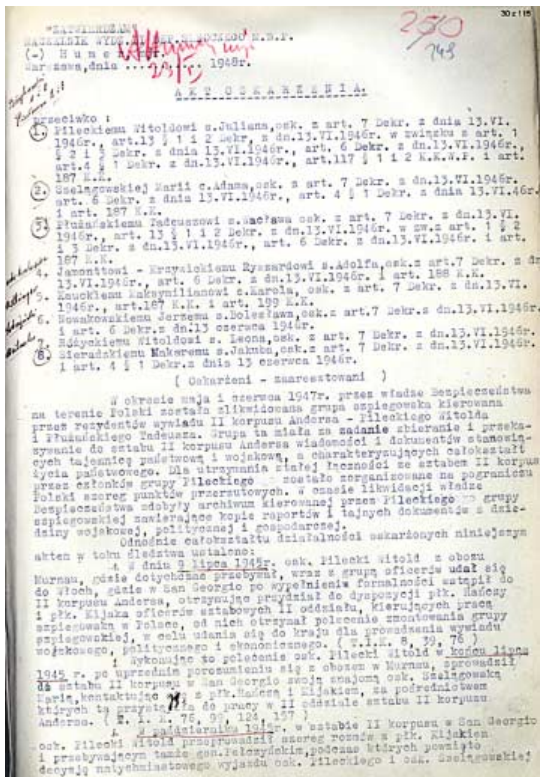
25 maja 1948 r. Więzienie na Rakowieckiej. Grupa więźniów politycznych ze swojej celi ukradkiem obserwuje dziedzińiec. W dole kilku strażników w rogatywkach wyprowadza ledwo powłóczęgą nogami więźnia, któremu przez usta przeciągnięto biały knebel. Kordon znika w dolnych piętrach gmachu. Tu dołączają do niego kapelan, lekarz, przedstawiciel prokuratury, sam naczelnik więzienia Ryszard Mońko i oczywiście starszy sierżant Śmietański - dowódca

plutonu. Ponura procesja dociera do ciasnej, nieotynkowanej kłitki. Po kilku minutach strzał w tył głowy.

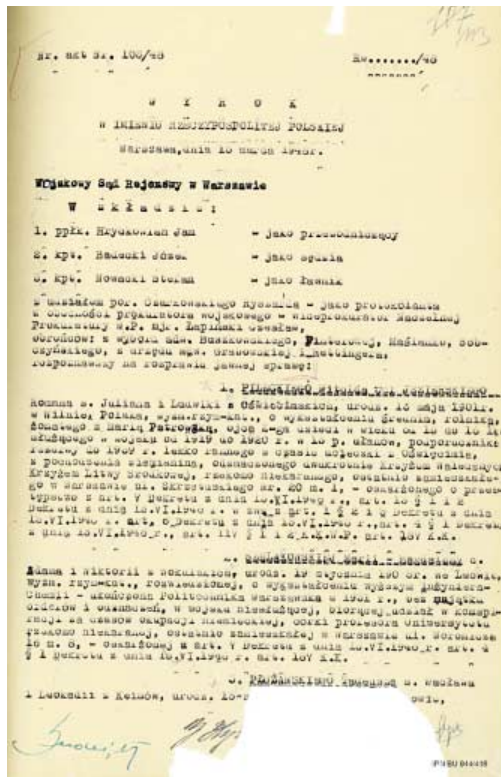
Następnego dnia nad ranem. Na jednym z więziennych podwórek chłop ładuje na małą bryczkę drewnianą skrzynię. Odjeżdża w niewiadomym kierunku. W umówionym miejscu, do przygotowanego wcześniej dołu, wyrzuci trefny ładunek. Jak zawsze.

\*\*\*\*

Z „Grupy Witolda” kara śmierci zostanie wykonana ostatecznie tylko na Pileckim. Płużańskiemu i Szelażowskiej wyrok zamieniono na dożywocie. W związku z przemianami 1956 r. wychodzą z więzienia. Szelażowska przypłaci ten pobyt ciężkim urazem psychicznym.



→ Trzy dokumenty zbrodni komunistycznej: akt oskarżenia, wyrok i protokół egzekucji



Rozmowa z dziećmi rotmistrza Witolda Pileckiego - Zofią i Andrzejem

Powiedział: - Moje kochane dziecko, daj sobie spokój z dalszą nauką na razie. Tak się skończyła moja edukacja. Dlatego szukałam pracy, ale nigdzie się nie mogłam dostać. Sprzątaczką, herbaciarką...

który kiedyś działał w PAX-ie. Załatwił mi pracę. To była wielka sprawa. Pracowałam na etacie pracownika fizycznego, ale w biurze.

A pan jak sobie radził?

ANDRZEJ: - Byłem współtwórcą listy lotniczej w gimnazjum w Ostrowi. Najpierw budowaliśmy latające modele. Drugim etapem było zdobywanie mewek, czyli szybownic. Do tego wystartowałam z kolegą Ambroziakiem i wszystko dobrze szło. Przyjechalismy do Warszawy, Służba Polsce miała to w swojej gestii. Najpierw badania, potem egzaminy pisemne, po nich podписание skierowania. Niejaki pan Krypa powiedział: „Ambroziak tak, Pilecki nie”. Zrozumiałem, że nie mam co kończyć tego gimnazjum. Zrobi-

łem tzw. małą maturę i zdałem do technikum radiowego. Nakaz pracy, trafiłem do Kasprzaka. Potem w wojsku byłem szefem radiowęzła, później - kinoooperatorem w Rembertowie. Pamiętam, że nie było komu pojechać do Bydgoszczy po popiersie Lenina. Pomyślałem, jak będę miał taką przepustkę, to mogę jechać do Warszawy. Przyjechałem do Świdra, zapukałem. Mama otwiera, a w drzwiach Lenin.

ZOFIA: - Myśmy bardzo długo nie wiedzieli, co jest z ojcem. Kiedy mama pojechała do Warszawy na Rakowiecką z paczką, powiedziała jej, że nie ma Pileckiego, wyjechał. Miała oczywiście przeróżne koncepcje, ktoś jej z kart wróżył, że ojciec żyje. Nie wiedzieliśmy, że wyrok został wykonany. Że nie ma grobu i nigdy nie będzie.



◀ Łaska podarowana synowi oraz brosza ofiarowana córce, własnoręcznie wykonana przez ojca

Czy ktoś pani dawał do zrozumienia, że to przez nazwisko?

ZOFIA: - Nie. Mówiono - niech pani przyjdzie za dwa dni. Przychodziłam. Niestety, już zajęte. Mieszkałam w bardzo złych warunkach, już mając męża i dzieci. Ściany były obłożone, dzieci skrobały sobie galki ze śniegu z szafki. Walka o węgiel, żeby było ciepło. Najgorsze, że nie było pracy. W związku z tym pani, która mieszkała nad nami w takich samych warunkach jak ja, miała znajomego, pana Wojciecha Kętrzyńskiego. To był polityk,

Mama się ludziła, myślała, że może na Syberię wywieźli. Ja bez przerwy krążyłam po urzędach, prosząc jakiegoś adwokata, żeby zechciał dojść do materiałów sądowych ojca i zabrać jego pamiątki. W końcu powiedział, że nie chce pieniędzy, bo nic nie może zrobić. Dopiero, gdy w latach 80. zaczęła się odwilż, pojawiły się różne naciski, żeby zrobić rewizję procesu. Wreszcie w 1988 roku, czterdziści lat po jego śmierci, zobaczyłam akt wykonania wyroku - 25 maja 1948 r., o godzinie 21.30. Mama

jeszcze żyła. Miała 96 lat, gdy umarła 6 lutego 2002 roku.

Pamiętacie państwo, co powiedziała, gdy po tylu latach wyszła na jaw prawda?

ZOFIA: - Bardzo cierpiała. ANDRZEJ: - Miała chwile wątpliwości. Bywało, że mówiła w nerwach: „Po co on się dla tej holoty tak poświęcił...”. ZOFIA: - Może dlatego, że końcówka procesu rehabilitacyjnego w 1989 roku to była farsa. Ja się wstydziłam słuchać. Oni się tak kajali, że taki błąd, że taki człowiek itd. Mieliśmy

trzech adwokatów. Dali koncert. Tamci najpierw nie chcieli procesu, a potem nikt z rodziny nie wiedział, że on się już rozpoczyna. Dopiero mecenas Andrzejewski sprawił, że poszły zawiadomienia pod właściwe adresy. Był też proces sędziego Łapińskiego, który domagał się śmierci ojca. Na końcu moich przesłuchań zapytano mnie: „A jaki by pani ferowała wyrok?”. „Zaden” - powiedziałam, bo to jest już człowiek wiekowy. Żył długo i pługawie. A mój ojciec krótko i pięknie.

-rozmawiał Krzysztof Feusette





# Twardość niedostępna zwykłym ludziom...

Rotmistrz Witold Pilecki był bohaterem. Stwierdzenie to w jego przypadku nie jest pustym frazesem, ale precyzyjnym określeniem jego osobowości i dokonań. Był jednak nie tylko żołnierzem biorącym udział (i to jakim!) we wszystkich wojnach, jakie za jego życia toczyła Rzeczpospolita, ale również świadkiem i ofiarą zbrodni obu złowrogich totalitaryzmów. Komunizmu i narodowego socjalizmu.

Właśnie dlatego w powojennej okupowanej przez Sowiety Polsce jego nazwisko zostało skazane na zapomnienie. Nieśmiało zaczęto wspominać o nim po odwilży roku 1956, ale dopiero po roku 1989 można było powiedzieć wszystko. Właśnie mija 60. rocznica mordu dokonanego na nim przez komunistów.

Rotmistrz był jednak ewenementem na skalę znacznie szerszą niż tylko polska. W wydanej w 1978 roku książce „Six Faces of Courage” znany brytyjski historyk M. R. D. Foot uznał rotmistrza za jednego z sześciu najodważniejszych ludzi walczących w podziemnych armiach na terenie okupowanej przez Trzecią Rzeszę Europy.

„Szóstka osób, o których powstała ta książka, miała, oprócz swojej niesamowitej dzielności, coś wspólnego. Niedostępną przeciętnym ludziom dodatkową twardość. W przypadku Pileckiego tak brawurową, że na pierwszy rzut oka wydawała się absurdalna. Tak, jakby ten człowiek umyślnie robił wszystko, żeby zginąć. (...) Pilecki był osobą o wielkiej sile charakteru, nawet jak na naród, w którym aż roiło się od ludzi o silnym charakterze” – napisał Foot.

Urodzony w 1901 roku w rodzinie zesłańców w Karelii jeszcze za czasów caratu działał w nielegalnym polskim harcerstwie. Po rewolucji założony przez niego hufiec wziął udział w szeregu potyczek z bolszewikami. W Orle uwolnił kilku więźniów politycznych, nad rzeką Oką rozbił sowiecki skład z amunicją. Pilecki nie zdążył do korpusu Dowbora-Muśnickiego, ale w 1918 roku zaciągnął się do oddziałów polskiej samoobrony na Litwie.

Chrzest bojowy w mundurze wojskowym przeżył w noc sylwestrową 1918/1919, gdy jako dowódca placówki w Ostrej Bramie wziął udział w walkach zakończonych usunięciem Niemców z Wilna. Jeszcze słychać było gwizd pociągów, którymi nieprzyjaciel wycofał się z miasta, a młody Pilecki już brał udział w kolejnej bitwie. Tym razem strzelał do komunistów, którzy



Order Orła Białego przyznany Witoldowi Pileckiemu w 2006 roku przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego

próbowali skorzystać z okazji i przejąć kontrolę nad Wilnem.

Gdy bolszewicy w końcu zajęli miasto, Pilecki nie zamierzał składać broni. Przystąpił do legendarnego oddziału partyzanckiego braci Dąmbrowskich, który przez dłuższy czas nękał bolszewickie tyły, wzbudzając paniczny lęk w szeregach wroga. Wkrótce został wcielony do regularnego wojska i jako kawalerzysta wziął udział w wojnie 1920 roku. Długi bojowy szlak, pelen bitew, potyczek i brawurowych szarż, zakończył udziałem w buncie gen. Żeligowskiego. Dostał szereg odznaczeń, w tym najprawdopodobniej dwa Krzyże Walecznych.

Zmobilizowany znowu w 1939 roku bił się w oddziałach kawalerskich wchodzących w skład armii Prusy. Po tym, jak jego szwadron został rozbity przez Niemców w okolicach Tomaszowa Mazowieckiego, nie poszedł do niewoli, ale zebrał pozostałych ułanów i kontynuował walkę. Jego oddział zniszczył siedem niemieckich czołgów oraz dwa samoloty podczas szarży na lotnisko połowe. Pilecki, już jako partyzant, bił się do 17 października 1939 roku.

Natychmiast po zamianie mundurku na ubranie cywilne zaangażował się w działalność konspiracyjną w Warszawie. 19 września 1940 roku – działając z rozkazu gen. Grota-Roweckiego – dobrowolnie oddał się w ręce Niemców podczas łapanek w celu dostania się do KL Auschwitz.

Cel: poinformowanie władz podziemnych co naprawdę dzieje się w obozie i stworzenie tam komórek konspiracyjnych. W Auschwitz Pilecki znalazł się w nocy z 21 na 22 września. Nadano mu numer 4859. Podczas

dwuipółrocznego, zakończonego brawurową ucieczką, pobytu w obozie doskonale wywiązał się z powierzonych mu zadań. Założył w nim sprawnie działającą organizację konspiracyjną Związek Organizacji Wojskowej.

Pilecki następnie służył w Kedywie. Podczas powstania warszawskiego dowodził oddziałem Zgrupowania „Chrobry II”, w Reducie Witolda, mieszczącym się w poprzedniej siedzibie „Rzeczpospolitej” na placu Starynkiewicza. Po powstaniu trafił do oflagu, w którym przesiedział do 29 kwietnia 1945 roku, gdy jego obóz wyzwolili Amerykanie. Z obozu udał się do Włoch, gdzie wstąpił do II Korpusu.

General Anders szybko zorientował się z kim ma do czynienia i wcielił Pileckiego do II Oddziału. Jeszcze pod koniec 1945 roku Pilecki znowu znalazł się na terytorium Polski, tym razem okupowanej przez Związek Sowiecki. Jego zadaniem było utworzenie siatki wywiadowczej, która m.in. miała zebrać materiały na temat zbrodni popełnianych w Polsce przez Sowieców i ich kolaborantów. Działał do 8 maja 1947 roku. Tego dnia został aresztowany przez bezpiekę.

Bestialsko katowany w więzieniu mokotowskim, przesłuchiwał go m.in. Józef Różański, 15 marca 1948 roku został „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej” skazany na śmierć. Dzieśń dni później o godzinie 21.30 w więzieniu mokotowskim wykonano wyrok. Zabito go – tak jak osiem lat wcześniej innych polskich oficerów w łasku katyńskim – pojedynczym strzałem w tył głowy. Do dziś nie wiadomo, gdzie komuniści pogrzebali ciało polskiego bohatera.

–Piotr Zychowicz

## Wystawa w alejach i sesja w Senacie

■ **26 maja o godz. 14** w Alejach Ujazdowskich (vis-a-vis Ministerstwa Sprawiedliwości) zostanie otwarta wystawa plenerowa „Rotmistrz Witold Pilecki – ochotnik do Auschwitz”, przygotowana przez Instytut Pamięi Narodowej i Dolnośląską Inicjatywę Historyczną. Na planszach będzie można zobaczyć zdjęcia dokumentujące walkę rtm. Witolda Pileckiego przeciwko dwóm totalitaryzmom, a także galerię fotografii ze zbiorów rodzinnych.

■ **9 czerwca w godz. 11–14** w Senacie RP odbędzie się sesja naukowa „Jednostka przeciw totalitaryzmu – w 60. rocznicę zamordowania rotmistrza Witolda Pileckiego”. Wśród prelegentów znajdą się Jacek Pawłowicz (OBEP IPN w Warszawie), dr Adam Cyra z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, prof. dr hab. Wiesław Jan Wysocki z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Po części naukowej przewidziana jest dyskusja na temat miejsca rotmistrza Witolda Pileckiego w pamięci Polaków. Wezmą w niej udział: wicemarszałek Senatu RP Zbigniew Romaszewski, prezes Instytutu Pamięi Narodowej Janusz Kurtyka, prezes zarządu Stowarzyszenia Dolnośląska Inicjatywa Historyczna Wojciech Myślecki, honorowy prezes SZZ AK Jerzy Woźniak oraz reżyser spektaklu „Śmierć rotmistrza Pileckiego” Ryszard Bugajski. Dyskusję poprowadzi Łukasz Kamiński, zastępca dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN. Wstęp za okazaniem zaproszenia.

## Album „Rotmistrz Witold Pilecki”

■ **Stustronicowe wydawnictwo, opracowane przez Jacka Pawłowicza z warszawskiego oddziału IPN**, będzie prezentowało nieznaną dotychczas oblicze Witolda Pileckiego. Młodziemka walcząca o odzyskanie niepodległości w okresie I wojny światowej, członka konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej i Związku Harcerstwa Polskiego, obrońcy ojczyzny w wojnie z bolszewikami 1920 r. i wojnie obronnej 1939 r., żołnierza Armii Krajowej, więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, uczestnika powstania warszawskiego, żołnierza II Korpusu gen. Andersa, bestialsko zamordowanego przez komunistów w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Jednak przede wszystkim – obywatela ziemskiego gospodarującego w rodzinnym majątku w Sukurczach nieopodal Lidy, społecznika, artystę malarza, poetę, kochającego męża i ojca. Przedstawione zostaną niepublikowane wcześniej zdjęcia udostępnione przez dzieci rotmistrza – Zofię i Andrzeja Pileckich, dokumenty (rękopisy wierszy, prywatna korespondencja z dziećmi i żoną z lat 1943 – 1944), pamiątki materialne (książki, zapalniczka, popielniczka, pistolet, odznaczenia) oraz obrazy i rysunki wykonane przez rotmistrza. Całość uzupełniona będzie niepublikowanymi dotychczas dokumentami z archiwum Instytutu Pamięi Narodowej. Prezentacja albumu przewidziana jest na połowę września 2008 roku.

## www.pilecki.ipn.gov.pl

■ Strona internetowa [www.pilecki.ipn.gov.pl](http://www.pilecki.ipn.gov.pl) będzie stanowiła kompendium wiedzy o rotmistrzu Pileckim. Przygotowana została przez IPN wspólnie z Muzeum Dzielnicy Wola w Warszawie (depozytariusz pamiątek przekazanych przez dzieci rotmistrza) oraz Dolnośląską Inicjatywę Historyczną i z przedstawicielami rodziny Pileckich. Internauci odnajdą tam m.in. biogram Witolda Pileckiego, galerię zdjęć rodzinnych (ok. 100 fotografii), zakładkę poświęconą dokonaniom artystycznym bohatera strony (skany wierszy, obrazów, rysunków, korespondencji rodzinnej). A także dokumenty z rewizji i przesłuchań, akt oskarżenia, protokół rozprawy głównej, wyrok z 15 marca 1948 roku, zapiski rotmistrza i jego list do prezydenta Bieruta z prośbą o ułaskawienie, protokół wykonania wyroku. Na stronie znajdują się również informacje o najważniejszych publikacjach dotyczących rotmistrza oraz fragmenty spektaklu telewizyjnego „Śmierć rotmistrza Pileckiego” w reż. Ryszarda Bugajskiego.



## Szkoty im. Witolda Pileckiego

■ **Zespół Szkół nr 3 w Zabrzu im. rtm. Witolda Pileckiego**  
ul. 3 maja 118, 41-800 Zabrze  
tel. 032 271 29 15  
poczta@zs3pilecki.zabrze.pl  
dyrektor Grażyna Kossowska-Łysy

■ **Gimnazjum nr 31 z Oddziałami Integracyjnymi im. rtm. Witolda Pileckiego**  
ul. Sierakowskiego 9, 03-709 Warszawa  
tel./faks 022 619 21 86  
malgzaw@interia.pl  
dyrektor Małgorzata Zawadzka

■ **Zespół Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących nr 5 im. rtm. Witolda Pileckiego**  
ul. Obroki 87, 40-833 Katowice  
tel. 032 204 65 98,  
faks 032 204 65 97  
sekretariat@zszion5.katowice.pl  
dyrektor Jerzy Jędrzejczyk

■ **Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5 im. Witolda Pileckiego**  
ul. Nauczycielska 19, 86-300 Grudziądz  
tel. 056 463 90 64  
szpod21@wp.pl  
dyrektor Wiesław Sikorski

■ **Publiczna Szkoła Podstawowa im. rtm. Witolda Pileckiego w Kozikach**  
ul. Koziki 2, 07-300 Ostrów Mazowiecka  
tel. 029 746 29 32  
brzostkoziki@wp.pl  
dyrektor Maria Brzostek

■ **XI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku im. rtm. Witolda Pileckiego**  
ul. Groźgiera 9, 15-950 Białystok  
tel. (085) 732 64 65  
szkola@xilo.bialystok.pl  
dyrektor Andrzej Rybnik